Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1|2 kr. m. k.

Lwów, Poniedziałek 25. września 1848. Nr. 125. Redaktor: J. Dobrzański.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

Na insynuacye, rzucane od niejakiego czasu przez „Dziennik narodowy" na Radę narodową, nie odpowiadaliśmy, bośmy ani na chwilę nie wątpili o tem, że w niczem nie popartym naród nie uwierzy. Konający „Dziennik narodowy" w konwulsyjnych swych poruszeniach, radby obrzucić błotem to jedyne u nas ciało polityczne, które wytrwale walczyło z wszystkimi wrogami postępu i narodowości. „Dziennik narodowy" nie wahał się pochwalać serenad wrogom najzaciętszym wyprawianych przez obałamuconych ziomków, a teraz sam obwinia Radę narodową o dążenia antinarodowe i wsteczne. — Najzaciętsi wrogowie Rady narodowej Ziemiaństwo i biurokracya obwiniają ją o rewolucyjne dążności, przeciwnicy polityczni, o brak energii i nierozwinięcie należytej czynności, lecz o antinarodowe i wsteczne dążności pewnie nikt, prócz „Dziennika narodowego" Rady nie posądził. Przytaczamy sąd o Radzie narodowej centralnej i obwodowych, jednego z najwytrawniejszych dzienników naszych, z „Dziennika Stanisławowskiego", poświęconego rozprawom politycznym; w tym sądzie „Dziennik narodowy" najlepszą odpowiedź na swoje zarzuty znajdzie:

RADA NARODOWA CENTRALNA I INNE RADY.

Przedsięwzięliśmy w piśmie naszem zrobić przegląd instytucyj i stowarzyszeń powstałych z ostatniego ruchu, aby z jednej strony więcej rozjaśnić ich naturę, dążność i dotychczasowe prace, tak mało i niedokładnie znane publiczności naszej, a szczególnie innym prowincyom Polski; z drugiej zaś strony wskazać, coby zdaniem naszem, uledz powinno ulepszeniu lub sprostowaniu. Wszystkie te zbiorowe ciała urodziły się, że tak powiemy, na bruku. Dzieci rewolucyi, jak ona burzliwe i chaotyczne, z czasem coraz kształtniejszą przybierały postać, a dziś reorganizować się zaczynają. Jestto więc chwila do rad i uwag najstosowniejsza. Korzystajmyż z niej.

Rada narodowa centralna, jako instytucya, do której spływają promienie rozwijającego się po prowincyi życia, gdzie skupione i oczyszczone znowu się po wszystkich zakątkach rozchodzą, jest bez zaprzeczenia najważniejszą ze wszystkich instytucyą.

W onym przechodnim stanie, kiedy dawna machina rządowa zdruzgotana, jednych funkcyj pełnić nie może, inne pełni ze szkodą kraju: Rada centralna, ma obowiązek zastąpić ten brak władzy, abyśmy bez szwanku dla sprawy narodowej, owszem z największą dla niej korzyścią, przebyć mogli chwilę koniecznego rozprzężenia. Wszystko więc bezpośrednio przez Radę centralną dziać się powinno; nic bez niej. Ważne zaiste i wielką odpowiedzialnością obciążone stanowisko! Czy je Rada pojęła? czy pojawszy, obowiązków na się przyjętych wiernie dopełnia? — rozważmy.

Przedewszystkiem jednak damy choć ogólne wyobrażenie o jej składzie i organizacyi.

Dzisiejsza Rada centralna, zawiązana 14. kwietnia r. b. w skutek woli i życzeń kilkudziesięciu gorliwszych obywateli i młodzieży akademickiej, składała się pierwiastkowo z małej liczby członków, lecz reprezentujących wszystkie nieledwie klasy tutejszej ludności. *) Skład jej pomnożył się następnie przybraniem pojedyńczych osób, większe znaczenie i wpływ mających. Nagły wszakże jej wzrost, datuje się dopiero od czasu, kiedy, w skutek nierozważnych ataków rządu, wcieliły się w nią szczątki sejmu postulatowego, to jest dawne wierzchołki społeczeństwa naszego, i Rady obwodowe przez delegowanych swoich. Odtąd (od 26. kwietnia) Rada Lwowska stała się rzeczywistą całego kraju reprezentacyą, silna składem swoim i powszechnem przyznaniem. Niechcąc i niemogąc zacierać rewolucyjnego pochodzenia swojego, wzmacniała swoje moralne i umysłowe siły, przez przybieranie już to pojedyńczych znakomitszych osób, już to reprezentantów tworzących się stowarzyszeń. Liczba jej członków znacznie przez to wzrosła. Dziś jest ich stu kilkudziesięciu.

Tak liczne ciało nie mogłoby działać bez stosownej organizacyi. Uchwała z 12. maja dzieli Radę na wydziały, z których każdy ma obowiązek obejrzeć rzecz w atrybucye jego wchodzącą, i kompletowi Rady przedstawić. Wydział konferencyi przyjmuje wszelkie podania, doniesienia i wnioski, i właściwym je wydziałom przesела. Wydział komisyi dostarcza członków do wszelkich komisyj rozpoznawczych, i do działań w imieniu lub zastępstwie Rady dokonać się mających, i jest on nadto organem między ludem a Radą. Do wydziału duchownego i naukowego należą sprawy tyczące się dziennikarstwa i szkół, jako też utrzymanie stosunków z korporacyami duchownemi wszelkich wyznań. Wydział korespondencyjny znosi się z Radami obwodowemi i delegacyami, i zdaje Radzie sprawę ze stanu politycznego Europy. Wydział opieki rozpoznaje zażalenia na urzędników sprawie narodowej szkodliwych, i obmyśla stosowne środki do ich usunięcia. Do wydziału finansowego należy wynalezienie i administracya funduszów. Wydział gwardyi narodowej w porozumieniu z naczelną komendą, zajmuje się projektami tyczącemi się organizacyi, uzbrojenia i umundurowania gwardyi narodowej. Obowiązkiem nakoniec wydziału spraw krajowych, jest zajmować się sprawami reorganizacyi kraju, w duchu narodowym, mianowicie zaś urządzeniem rad obwodowych i filialnych.

W organizacyi tej zaszła w tych czasach ważna zmiana, przez ustanowienie wydziału kierującego, który wyręczając w wielu przypadkach Radę całą, jednostajniejszy nadaje kierunek jej czynnościom, i bieg ich przyśpiesza.

Z wyliczonych tu atrybucyj, wydziałom nadanych, okazuje się jasno, iż Rada centralna szeroko czynnościom swoim zakreśliła pole i chciała objąć wszystko, być wszędzie, wszystkiem kierować, nad wszystkiem czuwać — słowem pojęła misyą swoją; i w rzeczy samej, mało już czego brakuje do tego obszernego programu. Wykonany, — jak był pomyślany, a niczegoby więcej żądać nie można było.

Biorąc się do jego wykonania, Rada centralna wzięła za podstawę czynności swoich, adres z dnia 6. kwietnia, ten niewątpliwy wyraz życzeń i potrzeb całej prowincyi. Przypomnijmy główniejsze jej prace.

W walce z reakcyą rządu i jego narzędziami, rzucała im Rada nieustannie w oczy obowiązki, do których wzywał ich nowy porządek rzeczy, tak zuchwale i systematycznie przez nich gwałcony, i chwytając za każdą sposobność, (a czekać na nią nie długo trzeba było), przedstawiała właściwym władzom żądania narodu, a przeciwko gwałtom i bezprawiom silne zanosiła protestacye.

Żądała oddzielnej dla Galicyi władzy prawodawczej i wykonawczej, niezawisłej od władzy centralnej (akt z 17. czerwca); żądała, aby urzędnicy, których opinia publiczna, jako podżegaczy ludu uważa, nietylko z urzędów, ale z kraju wydaleni byli; aby zwinięto żandarmeryę, aby urlopników szerzących nienawiść między ludem do pułków przywołano, wójtów od tajnej w r. 1846 wykonanej przysięgi uwolniono (akt z 19. kwietnia); aby gwardye narodowe nie przez urzędników austryackich ale narodowych organizowane były (25. kwietnia); aby z poborem wojska wstrzymano się do czasu rozstrzygnienia żądań adresem objętych (17. maja); aby kartel z Rosyą o wydawanie wychodźców, ten zabytek dawnej polityki był zniesiony i t. p. i t. p.

*) Ówczesna Rada składała się z 25 członków, a w szczególności, z 9ciu Obywateli miejskich, 4ch wiejskich, 4ch prawników, 4ch duchownych i jednego izraelity. Akademią reprezentowało dwóch jej profesorów i jeden uczeń.

Protestowała przeciw wcieleniu reprezentacyi naszej do sejmu państwa, złożonego z obcych nam żywiołów (18. maja); protestowała przeciwko rozporządzeniu nakazującemu wybory na podstawach zniesionego już prawa (25. maja); przeciwko samowolnemu utworzeniu Rady przybocznej Gubernatora (15. maja); przeciwko grabieży funduszów złożonych w depozytach sądowych (6. czerwca) i t. p. i t. p.

I żądania te i te protestacye nie były wprawdzie wysłuchane, ale właśnie dla tego wywarły swój skutek. Opinia publiczna, zaręczeniami dobrej wiary, ciągle bałamucona, coraz mocniejszego nabierała przekonania, iż rozwijanie swobód konstytucyjnych na drodze legalnej, jest niepodobne. Taki też a nie inny był cel tego rodzaju czynności.

Ze swoimi łatwiejsza była sprawa. Rada centralna wsparta opinią publiczną silnie manifestującą się przeciwko wszelkim wstecznym dążeniom, rozbiła sejm postulatowy (akt 21. kwietnia); nakazała milczenie szczątkom niesławnej pamięci sejmu z 1830 r. chcącym z Paryża rządzić Polską (23. lipca); uderzyła silnie w reakcyę skupioną w stowarzyszeniu ziemiańskiem (10. sierpnia); tęż samą reakcyę, przeciwko Towarzystwu urzędników prywatnych powstającą, równie silnie skarciła (13. lipca) i t. p. *(Dokończenie nastąpi.)*

AUSTRYA.

R. *Wiedeń 20. września.* (Kores.) — W poniedziałek nie miał sejm posiedzenia — lecz za to koło pierwszej przybyła deputacya sejmu węgierskiego do ludów austryackich. Uwiadomione o ich zbliżaniu się tłumy ludności, odprowadzały ich z głośnemi okrzykami aż do gospody. Członkowie deputacyi zatrzymywali się po drodze i mieli długie mowy. Słyszałem barona Wesseleniego przemawiającego z pół godziny na placu Szczepana. Przypominał dawne usługi przez Węgrów dla całości i niepodległości Austryi czynione, powtarzał że i w tej chwili tylko równych swobód i wolności obraniać zamyślali. Boleśnie robił wrażenie ten głos niejako ludu mordem i zniszczeniem zagrożonego na miasto, którego tyle razy bronił piersiami swojemi, bogacił dostatkiem swoim. Po południu byl Pulsky, Schiraj, D'Ordedy u Leszka Borkowskiego. Mówili że nie żądają od sejmu ani pomocy ani interwencyi, tylko posłuchania, że chcą przed niem wyjaśnić machinacye rządu i kamaryli w ich sprawie, przedłożyć trzydzieści kilka autentyków jako dowody niezbite, i wyświecić zamiary Jelaczyca.

Wczorajsze posiedzenie zaczęło się o wpół do 10tej odczytaniem kredytywy węgierskiej i skończyło o wpół do 8mej wieczorem.

Cały dzień toczyła się debata nad wnioskiem Sierakowskiego *damit man für die Deputation der Ungarischen Reichskammer vor der Geschäftsordnung eine Ausnahme mache, und sie vor den Schranken des Hauses empfange.*

W obronie wniosku mówił Borosch, Brestel, Goldmark, Löhner, Suselka, Violand. Przeciw niemu Brauner, Rieger, Palacki, Trojan, Doliak, Klaudi, Helfert, Pillersdorf, Dylewski, Jonak, Potocki, Bach, Neuwall, Neumann i kilku innych.

Była to walna bitwa którą wytoczyła dawna gabinetowa polityka, zasadzie nowej, ludowej. Czuli to dobrze ministrowie, wysiedzieli bowiem przez całe godzin jedenaście in pleno, na ławkach swoich i napełnili przeciw zwyczajowi codziennemu i bez widocznego powodu plac Józefa kilkoma kompaniami gwardyi narodowej.

Wniosek Helferta, ażeby izba od zwykłego porządku nieprzepuszczania do posłuchania żadnych deputacyj nie odstępowała, 186 przeciw 107 głosom, po wysłuchaniu wszystkich mowców, gdy już dyskusya dalsza jeszcze przed południem zalimitowaną została, głosowaniem nominalnem przyjętym został. Z narodu deputowanych głosowali za nim Dylewski, Tytus Dzieduszycki, Jaruntowski, Kozakiewicz, Kraiński, Lubomirski, Zamojski, Potocki, wszyscy włościanie i księża ruscy wyjąwszy Michała Hankiewicza i Dobrzańskiego. Kański i Popiel usunęli się od głosowania

Tą decyzyą uprawnił sejm prawa oparte na zbutwiałych pargaminach, sprzeczne pojęciom dzisiejszym i dobrowolnie udzielonym koncesyom cesarskim. Uprawnił cofnienie przyrzeczeń i zezwoleń cesarskich, poparł intrygi reakcyjne kamaryli. A partyi liberalnej pozostało tylko to smutne pocieszenie się, że mniejszość w parlamencie jest zwykle większością w ludzie.

Mówiłem ze stoczono bitwę walną. Teraz obadwa stronnictwa wystąpiły w zupełnej zbroi, rozpoznali dokładnie plac bitwy, obmyślili manewry, użyli wszystkich swych szermierzy parlamentowych.

Löhner uniósł wczoraj wieniec wymowy parlamentarskiej — dowiódł że jest pierwszym mowcą sejmu tutejszego. Czechowie ukrywaniem się niezgrabnem za porządek dla spraw sejmowych *(Geschäftsordnung)* okazali, że zimnota serca przeszkadza im nawet do naturalnego sercu ludzkiemu uniesienia. Przy największej dla Madjarów nienawiści tchnęło każde słowo zimnem okrucieństwem i obojętnością dla sprawy liberalnej.

Neumann, Neuwall i inni czarno-żółci, swemi mowami daleko mniej przykre robili wrażenie.

Co się dziać musiało w sercach deputowanych węgierskich, których kilku w trybunie dyplomatów spostrzegano? — Jakie wrażenie te mowy i to odtrącenie uczyni na Węgrach?

Deputowani ich, w rozmowach prywatnych, swą sprawę nie w tak rozpaczliwym jak je dzienniki podają, stanie wystawiali.

Czyli to jest prawdą rzetelną, czy tylko złudzeniem, osądzić niepodobna bez pochopności.

Dzisiaj pewnie odjadą, niezrobiwszy może, z pozostawionej im drogi, pisemnego się z sejmem za pośrednictwem prezesa skomunikowania. Albowiem jak mi mówiono, wczoraj jeszcze swe rzeczy spakować kazali.

Wieczorem wyprawiono na ich cześć liczny pochód z pochodniami.

Dzisiaj po raz pierwszy zejdzie się komisya mająca sądzić sprawę Stadiona.

Pierwsze punkta konstytucyi t. j. prawa człowieka, mają przyjść za dni 14cie pod obradę sejmu.

Dotychczas w wydziale, przechodzą wszystkie w duchu liberalnym — lecz niedołęzna większość izby wszystkiego obawiać się nakazuje.

K. *Z Wiednia 20 września.* = Wiadome wam są szczegóły posiedzenia sejmowego, tyczące się przypuszczenia deputacyi węgierskiej. Otoż po najobrzydliwszych mowach ze strony centrum i ze strony Czechow, osobliwie Czechów, — po mowach, którémi łżono i potępiano biednych Madyarów, którémi naigrawano się z nich od rana aż do ósmej godziny wieczór, uradzono nareszcie, azeby Węgry podali na ręce prezesa Strobacha adres z zażaleniem. Wiem, że jeszcze tego samego wieczora Deak posłał do Strobacha, ażeby mu dał na pismie uchwałę sejmową, poczem dziś rano wszyscy biedni Węgrowie wyjechali. Możecie sobie wystawić, co się działo nam, poczciwym Polakom, podczas tych obrad, wszakże niedawno temu sami w rożnych deputacyach byliśmy przymuszeni szukać ulgi dla kraju naszego, wszakże i u tych samych Węgrow, którym wczoraj niektórzy z naszych, ci sami nawet, co niegdyś byli członkami deputacyi, (Dylewski, Potocki) nietylko że nie pozwolili drzwi do izby otworzyć, ale nawet ich skarg ani słuchać, ani czytać nie chcieli, wszakze, powtarzam, *u tych samych Węgrów* szukaliśmy, niedawno temu, przyjaźni, a przeciez za wnioskiem Helferta, azeby dla deputacyi węgierskiej żadnych wyjątków regulaminu nie czynić, głosowali panowie: Dylewski, Tytus Dzieduszycki, Jaruntowski, Kraiński, Lubomirski, Zamojski; pomijam Szaszkiewiczów, Błońskich, Jachimowiczów i Stadionów, bo że ci legalni, to pojmuję, lecz na jakiej legalności tamci panowie się opierają, nigdy sobie wytłumaczyć nie umiem. Wszakże rewolucya zwaliła wszelką legalność starą, a Raichstag na to się zjechał, ażeby wydzielić sprawiedliwość, ażeby położyć tamę gabinetowym szachrajstwom, bo czegoż my się spodziewać mamy, kiedy Węgrom odbierają w najhaniebniejszy sposób to wszystko, co im się należy, kiedy im za zbrodnię poczytują, że zaprowadzają w wojsku madyarską komendę! Mówiono dość o krzywdach wyrządzonych Kroatom przez Madyarów — ależ te wszystkie krzywdy chcą Węgry naprawić, a Kroaci, czyli raczej Jelaczyc, nie chcą o tem nic wiedzieć, jemu nie potrzeba wolności, dla tego ministeryum węgierskie powinno być w Wiedniu! Wieczór o godzinie dziesiątej klub demokratyczny wyprawił tej nieszczęśliwej deputacyi węgierskiej pochód z pochodniami, na którym było kilka tysięcy ludu. Deak przemówił z okna donośnym głosem do zgromadzonych, żalił się na Raichstag, wynurzając swoje przekonanie, że ludy austryackiego państwa pewnie lepsze, niż ich zastępcy! Z powodu przybycia tej deputacyi do Wiednia, gwardye, osobliwie szwarcgelberskie (bo już teraz umieją ich gatunkować) były jedne konsygnowane około swoich komendantów, inne zaś zajęły plac Józefa i strzegły przystęp do Raichstagu. Nieczyste sumienie opiera się na bagnetach, a przecież to ministeryum dobre dla nas, bo nam posłało Zaleskiego na gubernatora, powiadają jedni — ja zaś dodaję, że i dla tego dobre, bo nam się każe jak dawniej uczyć w szkołach po niemiecku, bo zapiera się rewolucyi, z której wyszło, a nadewszystko bo ma za sobą większość w sejmie! Nawet i Stadiona i Pillersdorfa.

Ministeryum austryackie. (Dokończenie.)

Doblhof przypomina mi często obywatela Rolanda. Jak Rolanda tak też i Dobblhofa wyniesiono na ciernistą posadę ministra spraw wewnętrznych z powodu prawości i niezachwianej poczciwości jego, nie zważając wcale, że nie posiada wyszczególniającego się politycznego uzdatnienia; chciano przeto dawniejszych intrygantów poczciwym człowiekiem zastąpić, chciano, aby już nie sprzedajni dyplomaci, lecz nieskażone charaktery rządziły. Lecz w politycznym świecie każda uczciwa prostota zdrętwieje i skruszy się — i tak też Doblhof skruszy się i padnie jak Roland, chociaż, spodziewamy się, nie dozna tego samego tragicznego losu.

Najsmutniejszą postać między ministrami na sejmie ma Wessenberg. Wystawcie sobie zgrzybiałego, zużytego starca, mającego ledwie kilka białych włosów na głowie, zapadłe policzki, zgarbioną postawę, bez najmniejszego śladu życia i uczucia, niezdolnego wyrzec słowa głośnego — a będziecie mieli wierny wizerunek naszego prezydenta rady ministrów. Skoro tylko kto go zainterpeluje, natychmiast wszyscy deputowani siedzenia swoje opuszczają i otaczają ławę ministrów; a chociaż ręce w kształcie tuby przykładają do ucha, przecież z odpowiedzi Wessenberga ani słówka nie dosłyszą, wszakże podobno on sam siebie nie dosłyszy. Interpelujący dowie się dopiero o tej odpowiedzi ze stenograficznych sprawozdań, dla których Wessenberg mowy swoje zawsze na pismie układa. Z jaką on zręcznością sprawy zewnętrzne kieruje, bliska bardzo przyszłość wyjaśni; jednakże trudno spodziewać się w polityce po nim energicznej w tym względzie reformy. W kwestyi niemieckiej okazuje się wahającym — nikt nie odgadnie, czy on Danią czy też władzę centralną popiera, czy się przyłącza do separatycznej pruskiej polityki, czy też ministrom państwa niemieckiego podlega. W tej kwestyi ochraniają go tylko przyjaźne stosunki z namiestnikiem, który, z naturalnych przyczyn, ma dla Austryi jak największe względy; ale w innych politycznych zadaniach wahanie się i niepewność zasad Wessenberga mogą nietylko jego samego, ale nawet państwo austryackie na największe wystawić kłopoty. Zachowanie się niepewne naszego gabinetu, co się tyczy krajów naddunajskich, już nam wielkie przyniosło szkody. Oddaliśmy w ręce Rosyi i Anglii kierunek, który prawnie Austryi się należał; rozwiązanie kwestyi węgierskiej puścił Wessenberg na los wojny między dwoma stronnictwami, przez co Austrya, z pewnością twierdzimy, tylko szkodę poniesie. Co zaś tenże minister o Włochach myśli, bogowie tylko wiedzieć raczą. Chce on, jak to Goldmarkowi odpowiedział „godność cesarstwa zachować". Ależ to piękne wyrażenia się, ledwie że interwencyą Francyi i ogólne starcie się odłożyć zdoła. Dawnemi, dawnemi już czasy uchodził Wessenberg za człowieka stanu wolnomyślącego i przeciwnika Metternicha, dzisiaj zdaje się już, że cała jego siła do owych czasów jeszcze należy, i że jego kierujące zasady z dawnych okoliczności wypływają.

W tym gabinecie konieczności świetnieje minister Latour, jako szczególniejsza konieczność. Mało on zdatny do teraźniejszego nowego życia, nie może on się przyzwyczaić do konstytucyjnego położenia, ale nie można było znaleźć nikogo, coby i wolno myślał i powagę u wojska posiadał, a więc Latour pozostał w ministeryum i może się spodziewać, że w niem pozostanie, gdyby nawet reszta członków gabinetu do zupełnie radykalnej partyi należała. Częste interpelacye na sejmie niezmiernie głęboko go martwią; zapytują się, czy oficerowie synowie szlachty posiadają uprzywilejowany rozum i wiadomości wojenne, że tak bardzo prędzej awansują od żołnierzy pospolitego pochodzenia? czy względy strategiczne spowodowały zajęcie Parmy i Modeny? itp. i przed kimżeto ma się tłumaczyć ten c. k. Feldzeigmaister?.. Przed pierwszym lepszym nieznanym adwokatem, albo jakim parafialnym kaznodzieją, a może nawet przed jakim ze Szpilbergu wypuszczonym buntownikiem galicyjskim. Ah! tego już za wiele. Nie dziw więc, że Latour chrypliwie beczącym głosem interpelującemu z gniewem odpowiada, i natychmiast — dla wzmocnienia się — o sławą we Włoszech okrytej armii, bez której wspomnienia żadnej mowy zakończyć nie może — rozprawiać zaczyna. Tym argumentem o zwycięzkiem wojsku pozbywa się interpelantów i własnego kłopotu.

Hornbostl jestto piękny młody mężczyzna, dotąd nie odznaczył się jeszcze w niczem tak dalece, aby go ocenić można; i Schwarzer także — oprócz sławnego pięciugrajcarowego krawalu — jeszcze nic takiego nie zdziałał, coby szczególnej wzmianki godnem było.

WĘGRY.

Jelaczyć posuwa się szybko ku Pesztowi. Dwa pułki huzarów stojących pod hr. Teleky, oświadczyło się przeciw niemu jako zdrajcy. Z Wiednia miał wyjść rozkaz, aby Jelaczyc w swym pochodzie wstrzymał się. W Peszcie ministerjum nowe złożone w większej połowie z samej arystokracyi, przeciwników Koszuta. Bathyani oświadczył, że do ostatniego bronić się będzie w Peszcie. Fortecę Komorę, zajętą przez wojska węgierskie, chciano podchwycić. *Freymüthüge* opisuje jak w mieście podłożono ogień, a wśród pożaru pułk Wilhelm miał w pasć do fortecy. Przestrzeżeni Węgry zerwali most na Dunaju. Miasto spłonęło wprawdzie, lecz pułk Wilhelm z drugiej strony Dunaju musiał się zatrzymać, i forteca została w ręku Węgrów. W szeregach Jelaczyca walczy 60,000 wojska austryackiego, wojska, które pobierało zawsze płacę z kasy rządowej, a więc i teraz pobierać musi.

WŁOCHY.

Wyjątek z listu z Mediolanu 13 września do Lwowa pisanego.

Temi dniami zjechali się tutaj posłowie francuski, angielski, rosyjski itd. w celu zawarcia traktatu względem Lombardyi, co uradzą trudno przepowiedzieć. Na twarzy każdego Włocha wre zemsta ku Niemcom. Dnia 15 t. m. ma wybuchnąć nowe powstanie. Radecki temu znowu zapobiegać zaczyna. Wczoraj wieczór wszystkie bramy obsadzono armatami ku miastu zwróconemu, mocne patrole ciągle przez miasto przechodzą, wszyscy w oczekiwaniu wypadków, lecz sądzę, że Włochy bez obcej pomocy nic nie rozpoczną. Cesarz rosyjski miał pisać do Radeckiego, że na jego żądanie 80.000 Moskalów w pogotowiu trzyma. Tutaj drożyzna ogromna, funt mięsa kosztuje 18 gr. m. k.

W.

Z Mediolanu. Miasto nasze przedstawia coraz smutniejszy widok. Gdyby nie roje żołdactwa, które z rozkazu snuć się muszą ustawicznie po ulicach, abyśmy o sile Austryaków tem większe wyobrażenie mieli, gdyby nie posągi około wspaniałego tumu naszego dumnie sterczące, trzymałbyś Mediolan za miasto zupełnie bezludne.

Radecki mocniejszy od cesarza śmieje się tylko z depeszy, które mu bezwładny minister wojny przesyła. Kroaci rabują co jeszcze grabieży ich uszło, a nikt z żołnierzy nie płaci za rzeczy, które bierze jak swoje. Takito porządek rzeczy panuje w Mediolanie. Życie i mienie nieszczęśliwych obywateli zależy od dzikiej zgrai rozbestwionego żołdactwa. *(Jour. d. D.)*

Zresztą zniósł Radecki nałożony przez rząd prowizoryczny sekwestr na wszystkie ruchome i nieruchome dobra należące do członków familii austryackiej i księcia Modeny. *(Gaz. di Milano)*

Z Wenecyi, 4 września. Rząd prowizoryczny porozumiawszy się z patryarchą tutejszym, rozporządził, aby we wszystkie święta i niedziele odbywało się uroczyste nabożeństwo i modły o błogosławieństwo boskie dla sprawy włoskiej. Jak długo wojna trwać będzie, księża w swoich parafiach zbieraniem składek zajmować się mają.

Z Turynu, 19 września. Ministeryum sardyńskie oświadczyło, że wyda do konzulty weneckiej takie same zaproszenie, jakie pierwej konzulcie lombardzkie przesłało, i że rozprószonych dziś członków konzulty tej także w Turynie zgromadzić zamierza.

Zapewniają, że minister wojny wysłał wyższego oficera jednego i komisarza cywilnego do armii alpejskiej w misyi jakiejś nadzwyczajnej.

Komitet centralny konfederacyi włoskiej dowiedziawszy się, że Austrya przyjęła warunki ofiarowanego sobie pośrednictwa Anglii i Francyi, uchwalił na wniosek Giobertego prosić ministeryum, aby w kwestyj jedności Włoch, jako najgłówniejszemu punktowi egzystencyi włoskiej, żadnych nie zrobiło koncesyi dyplomacyi gabinetów.

Zresztą jak tu sobie życzą spokoju, tak z drugiej strony gotują się jak najmocniej do wojny. „Z rezerwą liczymy dziś 110.000 dobrego żołnierza i 18 bateryi dział. Król chce koniecznie wojny, jeżeli zaszczytnego pokoju nie uzyska. Pierwsze jego zwycięstwa, poźniejsze klęski, a tytuł *zdrajcy* nadewszystko, oto, co mu ciągle przed oczyma stoi i stan zdrowia jego coraz bardziej pogorsza. Często bardzo wyrywają mu

się z łoża boleści słowa następujące: „Po tylu poświęceniach, wystawiwszy się na niebezpieczeństwo utraty dzieci mych, państw moich, takiej doznałem wdzięczności.“

W Genui republikanizm coraz mocniej się rozszerza. Wzburzenie umysłów rozmaga się także. Król wysłał tam jen. Durando, jako nadzwyczajnego komisarza swojego, oraz pułk jeden z Aleksandryi w celu przytłumienia powstania, którego się mocno obawiają. *(Jour. d. Deb.)*

Z Liworny, 8 września. Spokojność trwa nieprzerwanie. Jen. Torres widząc się przez protestacyą Polaków zdemaskowanym, straciwszy w skutek niej stopień dowódzcy, zrobił rozpaczliwe usiłowania w celu odzyskania napowrót wpływu swojego. W zamiarze tym chciał nawet nowe rozruchy wywołać i udał się dla tego do cytadeli. Lecz kilkaset egzemplarzy protestacyi polskiej doszło i do cytadeli. Poznano Torresa, a jemu nic pozostało nic, jak tylko prędką ratować się ucieczką.

NIEMCE.

Z Berlina dnia 21. września. Nowe ministeryum. Prezes oraz minister wojny jen. Pfuel (znany nam z kwestyi poznańskiej), minister spraw wewnętrznych Eichmann, spraw zagranicznych Dönhof, finansów Bonin. Więcej tek jeszcze nie rozdano.

Ministeryum Pfuel kwestyę polską zagmatwa jeszcze bardziej i sprowadzić może w dalszem następstwie zupełne zerwanie stosunków z Francyą.

Z Frankfurtu, 18 września. Oburzenie z powodu uchwały parlamentu w kwestyi rozejmu wzmaga się ciągle. Tłumy ludu otoczyły wczoraj kościół ś. Pawła, przyjmują wychodzących deputowanych lewej strony głośnemi wiwatami. Członkom zaś prawej strony wyprawiano kocie muzyki, wybijano szyby itd.—w jednym klubie uchwalono nawet ogłosić ich zdrajcami ojczyzny. (Są oni tem oddawna). Dziś strzeże kościoła ś. Pawła, w którym parlament posiedzenie swe odbywa 2400 Austryaków i Prusaków, których z Moguncyi zarekwirowano. Wzburzenie rośnie. Na ulicach śpiewają pieśni republikańskie.

Telegraficzna depesza o 7 ½ godz. wieczór. W południe stawiano barykady. Od 3ciej popołudniu trwa ogień karabinowy. O 5tej daremne usiłowania uspokojenia ludu. O 5½ zdobycie barykad.

19 września o 9tej wieczór. Wszystkie barykady wzięte; miasto w stanie oblężenia. *(St. Anz.)*

Rozbrojenie mieszkańców nakazane. Wszystkie kluby zamknięte. Ktoby do rozruchów namawiał, wojskom opór dawał, lub bez upoważnienia broń nosił, stawiony będzie przed sąd doraźny. Liczbę poległych podają na 100—150. Między tymi Lichnowski i Auerswald. Rannych jest do 100.

FRANCYA.

Paryż 14. września. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego Billault wystąpił w obronie prawa do pracy, jako zasady konstytucyjnej. Lamartine popierał i rozwijał wymownie proponowaną przez Glais Bizon poprawkę: Gwarantuje się dla każdego obywatela prawo do bytu przez pracę. Takie określenie tej samej zasady byłoby jaśniejsze, dokładniejsze i nie ulegałoby rozmaitemu rozumieniu, któregoby nieuniknęło to zwięzłe wyrzeczenie: prawo do pracy. Ale zgromadzenie narodowe i tę poprawkę odrzuciło 596 głosami przeciw 187, gdy Dufaure w imieniu komisyi projektu konstytucyi i minister skarbu Goudchaux oświadczyli się przeciwko niej na zasadzie że naród niepowinien ludowi przyrzekać tego czego dotrzymać nie może. Rozprawy jeszcze się nie skończyły nad tak ważną kwestyą dla ludu biednego.

Komitet Algeryi przedłożył do uchwały zgromadzenia narodowego wniosek o otworzenie kredytu 50 milionowego fr. na kolonizacyą Algeryi.

Wiadomość o wzięciu Mesyny przez wojska króla neapolitańskiego podniosła na giełdzie paryzkiej cenę dukatów o 1 od stu.

Komitet prawodawczy ma przedstawić zgromadzeniu narodowemu swoje sprawozdanie względem nowej propozycyi reprezentanta ludu Durrieu Ksawerego, ażeby zabronić władzy wykonawczej zawieszania wydawania dzienników publicznych.

Wszyscy oficerowie 4tej legii gwardyi narodowej zaprotestowali energicznie przeciwko kandydaturze Ludwika Napoleona, popieranej przez jenerała Piat, na reprezentanta ludu. Protest ten dowodzi że Ludwik Napoleon jako pretendent do tronu, źle jest przyjmowany przez gwardyą narodową.

Paryż 15. września. Wielka i ważna kwestya gwarantowania prawa do pracy dla wszystkich obywateli została ostatecznie rozstrzygniętą na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, gdy obywatel Dufaure przedłożył w imieniu komissyi następującą w tej mierze poprawkę: Rzeczpospolita powinna zapewnić przez braterską pomoc *(assistence)* dla obywateli potrzebujących, sposób do życia, bądź dostarczając im zatrudnienia o ile będzie mogła, bądź udzielając im wsparcia, jeżeli nie mają familii i nie są w stanie pracować. — Zgromadzenie przyjęło proponowaną poprawkę §. 8. konstytucyi. Dwa jawne wnioski były jeszcze zrobione względem wstępnej części proponowanej konstytucyi; pierwszy był ob. Chapot, ażeby konstytucyą podano pod zatwierdzenie sankcyą ludu; drugi zaś obywatela Detours, ażeby zgromadzenie narodowe oświadczyło, że wybory powszechne są prawem niezawisłem, najwyższem, nieprzedawnionem, niepodległem żadnemu zawieszeniu, ograniczeniu, ani żadnej zmianie. Te dwa wnioski upadły dla tego, że żadne, choćby i najszumniejsze zaręczenia były wyrzeczone w konstytucyi, nie znajdą na przyszłość wagi, jeżeli sam naród niezechce takowych dotrzymać. Następnie wzięto pod rozwagę art. 1. rozdziału I. o wszechwładztwie narodowem: wszechwładztwo spoczywa w ogóle obywateli francuzkich, nie może być ustąpionem ani ulegać przedawnieniu; żaden człowiek, żadna cząstka narodowa nie może go sobie przywłaszczać. Ob. Piotr Leroux wystąpił na mównicę i dowodził, że potrzeba lepiej, dokładniej i jaśniej określić zasady objęte w tym artykule; proponował zatem główne, ażeby wyrzeczono, że wszechwładztwo nie należy do żadnego człowieka, króla, cesarza, księcia lub jakiego innego samozwańca despotyzmu. Ale ten jego wniosek został odrzucony, a przyjęty proponowany przez komisyą wyżej wspomniony artykuł 1. — Art. 2. *Nikt niemoże być aresztowanym ani więzionym inaczej jak wedle przepisu prawa*, przyjęty. Art. 3. *Mieszkanie każdego obywatela jest nietykalnem, niewolno weń wchodzić, jak tylko według form przewidzianych prawem.* Virieu proponuje w imieniu komisyi dodatek z konstytucyi r. VIII. następujący: *Mieszkanie każdego przebywającego na ziemi francuzkiej jest nietykalnem.* Dodatek ten przyjęto. Art. 4. *Nikt nie jest wyłączony od właściwego sędzie-go, nie wolno tworzyć żadnych komisyi ani trybunałów nadzwyczajnych pod jakąkolwiek bądź nazwą, przyjęty.* Art. 5. *Kara śmierci za zbrodnie polityczne znosi się.* Reprezentanci: Coquerel, Paweł Rabuan i Buvignier proponują usunięcie z tego artykułu wyrazów: *za zbrodnie polityczne.* Wielu mowców popierało ten wniosek, a mianowicie Wiktor Hugo, którego słowa z przyjemnością tu ogłaszamy: „Czemże jest kara śmierci, jeżeli nie oznaką główną i wieczną barbarzyństwa? Gdzie tylko kara śmierci jest wymierzaną tam panuje barbarzyństwo; gdzie jej niema, cywilizacya jaśnieje, są to niezaprzeczalne fakta. Złagodzenie karności jest wielkim i poważnym postępem. Chwała ośmnastego wieku jest w największej części w tem, że on obalił torturę, a dziewiętnasty obali karę śmierci. Wpisujecie na czele waszej konstytucyi: *Wobec Boga* mielibyście temu Bogu zagrabić prawo, które tylko do niego samego należy, prawo życia i śmierci? Panowie, trzy są rzeczy, które należą do Boga, nie zaś do człowieka: to co niemoże być odwołanem, poprawionem i co jest koniecznem. Biada człowiekowi, jeżeli on te trzy atrybucye przywłaszcza w swoich prawach! prędzej czy później takie atrybucye nadwerężą pod swoim ciężarem społeczność, równowagę konieczną praw i obyczajów; wydzierają sprawiedliwości ludzkiej jej własne rozmiary, a wtenczas zważcie to dobrze, wynika, że prawo przeraża sumienie.... Po rewolucyi lutego lud wielką miał myśl: spalił on monarchiczny tron, a nazajutrz chciał spalić i gilotynę. Ci, którzy mu tego przeszkodzili, żałuję, że nie wznieśli się do jego wielkiego serca. Spełniliście już jedną jego myśl, obalając tron w pierwszym artykule waszej konstytucyi; teraz uświęcicie i drugą jego myśl: zniesienie kary śmierci!

Ale mowcy przeciwnego zdania: Vivien, Freslon i Aylier dowodzili, że kara śmierci powinna być utrzymaną dla tego, że zniesienie tej kary utworzyłoby pole nowym zbrodniom, sprowadziłoby okropne następstwa i zagroziłoby społeczności wielkim niebezpieczeństwem; że kara śmierci jest jedynem hamulcem dla pewnych ludzi, których sam jej postrach odwraca od zbrodni. — Dalsze rozprawy nad tym przedmiotem odłożone zostały na następne posiedzenie.

Moniteur ogłosił następujące rozporządzenie rządu względem krzyża legii honorowej. Ozdoba tego krzyża zmienia się tymczasowo w sposób następujący: Korony po pod gwiazdą nie będzie, środek gwiazdy przedstawiać będzie z jednej strony, głowę Napoleona z napisem: *Bonaparte, premier consul 19 mai*, a z drugiej, dwie chorągwie z napisem: *Republique française, honneur et patrie.*

Rząd polecił wszystkim prefektom departamentów uformowanie bezzwłoczne listy powszechnej wszystkich członków rad municypalnych czyli gminnych z oznaczeniem ich opinii politycznej: czy są legitymiści, konserwatorowie, republikanie nieumiarkowani i umiarkowani.

Dziennik *Le Toulonnais* z 12. września pisze: Parochod handlowy Hellespont przypłynął wczoraj z Marsylii do Toulonu, i tu zabrał karabiny i proch, które ma transportować do Malty. Możemy zapewnić, że ta broń i amunicya są przeznaczone dla Sycylijczyków.

Paryż 16. września. Wczoraj przyjął jen. Cavaignac P. Raumera w ten sam sposób, jak przyjęła była barona Andryan królowa Wiktorya w Londynie. Przyjęcie to opowiada *Monitor*, w urzędowej części, następującemi słowy: Pan Frydryk de Raumer wręczył dzisiaj jenerałowi Cavaignac'kowi list od arcyksięcia Jana austryackiego. Tym listem uwiadamia jego C. K. Wysokość rząd rzeczypospolitej francuzkiej, że frankfurtski sejm związkowy *(Bundestag)* złożył w jego ręce władzę centralno-federacyjną Niemiec.“

Ponieważ pokazało się, że w skutek wypadków czerwcowych i zabiegów legitymistycznych w kilku departamentach, reakcya przeciw zasadzie republikańskiej rozwijać się zaczęła, i dawny potwór decentralizacyi i federalizmu w niektórych miejscach, jak naprzykład w Bordeaux, znowu głowę podnosi, więc postanowił jenerał Cavaignac wysłać po departamentach pewną liczbę reprezentantów, *jako nadzwyczajnych komisarzy*, z poleceniem, ażeby przez kroki do porozumienia i pojednania dążące, wszelkie zatargi przytłumić starali się. Reprezentanci do tego przeznaczeni mieli już wczoraj zgromadzenie u jenerała, i odebrali od niego stósowne instrukcye. Ci komisarze mają oraz polecenie uwiadomić rząd o stanie administracyi, usposobieniu opinii publicznej, słowem o wszystkiem coby się ważniejszego działo po departamentach.

To postanowienie ministra atakowano silnie w zgromadzeniu narodowem — jako powzięte bez wiedzy zgromadzenia, jako niebezpieczne i zdolne tylko wywołać po departamentach nieufność i niezgodę. Najwięcej opiera się temu prawa strona, i nie dziw bo rzeczonych komisarzy z lewej tylko, to jest, między czysto demokratycznymi wybrano.

Irlandya.

Najnowsze wiadomości z Irlandyi donoszą o ruchach powstańczych. Silny korpus powstańców zebrał i okopał się po wojskowemu w Aubrey-Hill, zkąd wyprawił oddział na wojsko policyjne, które pobite i rozproszone zostało. Tożsamo stało się z policyą w okolicach Clonmelu i Carricku. W skutek tych wiadomości kursy na giełdzie berlińskiej mocno upadły.

Z Dublina nadeszła następująca telegraficzna wiadomość:

„Poruszenia powstańców rozciągają się na część hrabstw Tipperary, Waterford i Kilkenny. Buntownicy atakowali już kilka oddziałów policyi. Znaczne siły złożone z wojska i policyi odeszły dzisiaj koleją żelazną. — Jenerał Macdonald znowu obejmie dowództwo.“

Mówią że w Granej przecięto most, aby przeszkodzić wojsku wejścia do Carrick'u, dokąd 3 i 83ci pułk wysłano. Do Pilltown przybyły dwa działa.

Doheny i O'Mahony zostają w ciągłych stosunkach z klubistami. Doheny dowodzi dywizyą powstańców z Waterford, i stoi teraz obozem w Portlaw. Powstańcami z Tipperary dowodzi O'Mahony; stanowisko ich jest w Sliewenamon. Nie przyjmują nikogo jeżeli nie ma broni i nie jest zaopatrzony w żywność na dni kilka. Wszystko zdaje się zapowiadać walkę uporczywą i krwawą. Jenerał Macdonald zażądał posiłków z artyleryi i jazdy. Po wsiach same tylko kobiety pozostawały.

Dziennik *Times* powiada, że po wszystkich drogach nie widać tylko w strzelby i piki uzbrojonych chłopów, udających się do obozu powstańców.

SZWAJCARYA.

Z Berny dnia 12. września. W odpowiedzi na otrzymaną notę Vorortu uniewinnia się Radecki i przyznaje, że żażalenia jego były bezzasadne. Uprasza jednak, aby rząd nasz położył tamę machinacyom włoskiego księcia Litta, który ciągle w Szwajcaryi ochotników werbuje. Na reklamacye rządu naszego względem broni, którą Szwajcarya Włochom sprzedała, a którą Austryacy zasekwestrowali, odpowiada Radecki, że to nie może mu się dobrze w głowie zmieścić, aby ta broń, której przeciw niemu używano, tak prędko właścicielom zwróconą być miała. Przyrzeka jednak broń tę wziąć pod depozyt rządowy i *w swoim czasie* właścicielom oddać.

W porządku dziennym jest dziś sprawa *wychodźców włoskich.* Pokazuje się z dyskusyi nad tym przedmiotem, że liczba Włochów, którzy się na ziemię szwajcarską schronili, do 15000 się zbliża. Poseł Zurychu

zrobił w tej kwestyi następujący wniosek: 1) Koszta strzeżenia granic ma cały związek ponosić. 2) Zachowanie się Vorortu w sprawie tej zasługuje na pochwałę. 6) Związek winien także zwrócić kantonom koszta, które na wyżywienie wychodźców włoskich wydali. 4) Broń i armaty (7000 karabinów i 34 armat) które wychodźcom odebrano, mają aż do stanowczego w tej mierze wyroku w magazynach rządowych pozostać.

Wszystkie punkta wniosku tego zostały przyjęte.

Z Zurychu 12. września. Nowa konstytucya związku szwajcarskiego dziś przyjęta. Ustawione wzdłuż rzeki Ary działa podają radosną wieść tę aż do ostatnich granic Szwajcaryi, a dokąd huk dział nie dojdzie, tam ognie, na szczytach gór naszych dzisiejszego wieczora płonąć mające obywateli związku o uchwale naszej uwiadomią. Od dziś zaczyna się więc nowa epoka w dziejach Szwajcaryi.

Dodać tu musimy, że nową ustawę przyjęło 15½ kantonów, czyli 1,900,000 ludzi, przeciwnych było 6½ kantonów, czyli 292,000 dusz. Cały dawny *Sonderbund* pozostał wierny charakterowi swemu i głosował przeciw konstytucyi. Jakie stanowisko zajmie więc sejm naprzeciw tym kantonom? Przyszłość okaże to.

P. Raveaux poseł rzeszy niemieckiej do związku naszego wręczył dziś prezesowi związku listy swe wierzytelne. *(B. Z. H.)*

Sejm wiedeński.

Czterdzieste trzecie posiedzenie po zagajeniu sejmu 14go września.

(Dokończenie.)

Polaczek: Wczoraj uchwalono, aby uchwalić się mające 2 miliony komisyi finansowej przydzielić, więc i teraz to się stać powinno. Ze względu zaś, że okoliczności są naglące, to sprawozdanie we 24 godzinach nastąpić powinno.

Wniosek ten do komisyi odesłano, poprawkowy zaś wniosek komisyi finansów względem kredytu dla Wiednia jako całość przyjęto jednogłośnie.

Minister wojny wstępuje na trybunę, i daje objaśnienia o wczorajszych wypadkach: Kiedy izba uchwaliła zostać nieustającą, ja wróciłem do pałacu wojny, i zastałem tam jednego deputowanego z deputacyą akademicką, która owe kartki zatknięte miała, i przywrócenia wydziału bezpieczeństwa żądała. Ministeryum oświadczyło deputacyi, że żądaniu temu nie można zadosyć uczynić. O ruchach w Auli różne krążyły wieści. Pogłoskom wierzą bojaźliwi, ostrożni uważają na nie, aby nie byli oszukanymi. Wojsko wystąpiło na wezwanie naczelnika gwardyi, a ponieważ ministeryum sądziło, że ten ruch jest politycznej barwy, rozwinęło imponującą potęgę, co właśnie dalszym przeszkodziło starciom. O 7mej godzinie ministeryum postanowiło, aby jedna część wojska odeszła. Wtenczas doszło go także życzenie sejmu, (uchwała. uchwała), żeby wojsko odciągnęło. Potem porozumiałem się z wysłaną deputacyą, (komisyą, komisyą), aby życzeniu sejmu stało się zadość.

Löhner: Nie życzeniu ale uchwale.

Minister: Uchwale sejmu starałem się w ten sposób zadosyć uczynić, żeby wojsko powoli odciągało tak, że ostatni żołnierze przy zamykaniu bram miasto opuszczą. To zapewne wysokiej izbie już deputacya (Löhner: komisya) oznajmiła. Ministeryum jest tego przekonania, że izba swojemi uchwałami nie chciała ministeryum nieufności pokazać. Wczoraj wyraził się jeden z deputowanych, że wojsko jeszcze nie przysięgło na konstytucyą. — Odczytuje formułkę przysięgi ułożoną 27. Kwietnia, gdzie wojsko przysięga swojemu panu cesarzowi Ferdynandowi i na konstytucyę.

Löhner: Przed interpelacyą prosiłbym, aby mi wolno było kilka słów do izby przemówić.

Prezydent zabrania mu z powodu, że to posiedzenie nadzwyczajne.

Löhner: W regulaminie niema różnicy między zwyczajnemi a nadzwyczajnemi posiedzeniami, (brawo z lewej, wrzawa z prawej), mój głos dość silny, przeciśnie się przez ten hałas. Jeżeli teraz nie wolno interpelować, kiedyż będzie można? Teraz, gdzie Włochy sprzedane za interes familijny, teraz gdzie proklamacya wyszła do Kroacyi niekontrasygnowana, gdzie wojna wre we Węgrzech, i teraz interpelować nie wolno?

Prezydent: To jest interpelacya do mnie, (pokazuje przytem tyle gwałtowności, że z lewej krzyczą na niego do porządku.) Kto się odważa wołać mię do porządku?

Violand: Dotąd przytaczano zawsze §. regulaminu, dziś tego niema. Miała być interpelacya, aby się nie zdawało, że prezydyum wspiera ministeryum.

Bach: Odpowiadam na punkta, które się mnie tyczą. Śledztwo ministeryum niezwłocznie rozporządzi, to do władzy wykonawczej należy; nie żeby przez to ministeryum wotum nieufności dawać.

Kraus: Ja już oświadczyłem, że zebranie tych aktów czasu wymaga.

Dobblhof: Aktów nie mogłem dotąd przedłożyć, bo je dopiero od dotyczących urzędów zbierać muszę.

Prezydent tłómaczy się, że dla oszczędzenia czasu odmawiał interpelacyi, oświadcza, iż tu jest wniosek Löhnera na piśmie podany, że ponieważ prezydent przez twierdzenie, jakoby sejm był tylko konstytującym, i do administracyi mieszać się nie powinien, zganił wczorajsze uchwały sejmu, izba uchwalić powinna, aby prezydent odwołał swoje twierdzenie. Nareszcie dodaje, iżby mu zależało na tym, aby izba dozwoliła nad tem dyskusyi. (Staje się.) Ponieważ ta sprawa jego osoby się tyczy, więc odstępuje, a Strasser drugi wiceprezydent zajmuje miejsce.

Goldmark: Kiedy przez przypuszczenie wniosku Löhnera dawniejsza uchwała porządku dziennego zniesiona, przeto odzywam się z moim prawem interpelowania. Löhner zgadza się z tem, sądząc, że to prawo Goldmarkowi tylko przez powtórne przyjęcie wniosku do porządku dziennego odjęte być może.

Przystąpiono potem do wyboru prezydenta. Głosujących było 321, Strohbach otrzymuje 230 głosów, Szuselka 86 głosów.

Strohbach dziękuje i widzi w tym wyborze usprawiedliwienie zaczepki przeciw niemu, obiecuje, że tak, jak dawniej postępować będzie, ani w prawo ani w w lewo patrzyć nie będzie, tylko słuchać własnego przekonania. Potem z 288 głosujących Smolka otrzymał 221 głosów na wiceprezydenta.

Smolka dziękuje i obiecuje, gdyby kiedy był powołany prezydować, co sobie dla prezesa nie życzy, zebrałby wszystkie siły, i starałby się odpowiedzieć zaufaniu.

Wybor drugiego wiceprezydenta do najbliższego posiedzenia odłożono.

Przejście do porządku dziennego chce podać prezydent pod głosowanie, tymczasem lewa żąda głosowania po nazwisku, centrum zaś przerwy 10 minut, obydwoje zezwolono. Po upływie 10 minut ministeryum oświadcza, iż przyjmuje interpelacyą.

Prezydent: Teraz ma być głosowanie nad wnioskiem względem przejścia do porządku dziennego, niechaj sekretarze powinność swoją pełnią.

Doliak: Ja cofam mój wniosek.

Trojan: Ja nie dlatego popierałem ten wniosek, żeby ministeryum bronić.

Borrosz: Już się dalej w to nie zapuszczajmy, mamy de facto prawo interpelacyi, de jure nikt nam go odebrać nieśmie. Przysięga, którą nam minister odczytał, nie jest zaspokajająca, opiewa ona na konstytucyą, a niedawno minister powiedział, że wojsko przysięgać nie może, dopóki niema konstytucyi, więc chyba dawniejszą myśli. Cesarz jest konstytucyjnym, ten przydomek jest bardzo ważnym.

Minister wojny: Nic niemam przeciwko temu, żeby tam stało konstytucyjnemu cesarzowi.

Szuselka: Wczoraj pokazywał nam minister kartkę: „jakoby legion akademicki chciał sejm i ministeryum zwalić.“ To obwinienie jest ciężkim zaskarżeniem o zbrodnię najcięższą, bo zbrodnię względem ludu wszechwładnego. Ta kartka ważnym dokumentem. Proszę o śledztwo, zkąd przyszła ta kartka, i kto ją pisał.

Minister wojny: Ta kartka pisaną była do pewnego oficera, którego nazwisko wyciął.

Smolka: Czyli minister rozporządzi śledztwo?

Minister: Kompromitowałbym przezto oddawcę.

Löhner: Mam interpelować całe ministeryum, lecz minister sprawiedliwości najlepiej mógłby mi odpowiedzieć: Minister robót wprawdzie nie prawnik zdaje się, że niewie, co znaczy słowo rewolucyjnie, to słowo bardzo drażliwe dla ludu, który swoje odrodzenie rewolucyi zawdzięcza. Pytam więc ministra sprawiedliwości, czyli noszenie kartek — jeżeli nieużywano siły przeciwko prawnej władzy — może się nazywać ruchem rewolucyjnym.

Bach: Za słowo, które się ministrowi robót wymknęło, nie może być całe ministeryum odpowiedzialne. Interpelacye niepowinny być nadużywane, żeby ministrom przypisywać rzeczy, na które żadnych niemaż dowodów. (Sykanie.) Ja się niedam odstraszyć, bo mówię za prawem i za wolnością. Nie wątpię, że gdyby wojsko i gwardya najlepszym ożywione duchem nie były z taką wystąpiły energią, ta sprawa nie byłaby się tak niewinnie zakończyła. Znak, który ogłasza, że wolność w niebezpieczeństwie, i żąda przywrócenia trybunału rewolucyjnego, nie jest tak niewinnym. Jest nawet w izbie poruszenie, które stara się większość w złem postawić świetle. Druk nawet ogłosił, że wola narodu stoi za mniejszością izby. Jadowite krwiojęzyczne zaczepki nie zastraszą ministeryum, żeby się nie miało oprzeć takim ruchom, jeżeli tylko izba je wspierać będzie.

Löhner: Pytam ile w tej odpowiedzi przeciw mnie wymierzone było? Prócz tego mam drugie pytanie, ministeryum często obiecywało przedkładać papiery; tak n. p. Neuvalowi minister finansów, mnie minister spraw wewnętrznych względem dóbr księcia Toskany, względem rekrutacyi, minister sprawiedliwości względem wypadków 17go Maja. Sprawozdania o wczorajszych wypadkach są bardzo sprzeczne, pytam, czy ministeryum niema nic przeciw temu, żeby sejm wyznaczył komisyą do wybadania prawdziwego charakteru i istoty wczorajszego ruchu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 4tej.

Czterdzieste czwarte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 16go września.

Po przeczytaniu protokołu i zezwoleniu kilku urlopów interpeluje

Sierakowski prezesa wydziału finansowego:

1) Jak daleko wydział postąpił w swoich pracach.

2) Czyli od ministra finansów już otrzymał budżet na 1849.

3) Czy myśli i bez takiego przedłożenia ministerialnego sam przedłożyć izbie podobny budżet.

4) Co rozporządził względem skontrowania banku narodowego?

Hagenauer prezes tego wydziału: Ministerjum jeszcze nic nie przedłożyło, prócz projektu do rozpisania podatków na rok przyszły, potem sprawozdanie o zniesieniu zakazu, wywożenia srebra, wkrótce przedłożymy izbie sprawozdanie w tym względzie.

Borrosz interpeluje ministra robót: Chodzi już od 22 miesięcy pewne podanie po różnych instancyach, nareszcie udali się żądający do ministra robót, ofiarując usługi swoje do wykrycia przeniewierzenia pieniędzy przy kolei żelaznej Ołomuniecko-Prazkiej, żądając za to diety. Minister spoczątku przyrzekł zadosyćuczynić podaniu, lecz potem odmówił. Pytam więc, czy minister odebrał takie podanie i czyli myśli zadosyćuczynić temuż.

Szwarzer: Na złożenie komisyi do wybadania tego zezwoliłem, całe oskarzenie na denuncyacyi polega i to najgorsze, że architekt i inżynier odpowiedzialni pomarli. Co się tyczy diet, to nie mogłem denuncyantom pierwej dawać wynagrodzenia, nim ich oskarzenie udowodnione zostanie.

Z porządku dziennego przyszło sprawozdanie wydziału podań.

Na zapytanie Loehnera odpowiada Lasser: że wydział podań podług liczb postępuje; te podania, które pierwej przyszły, pierwej się rozstrzygają, żadne nie ma pierwszeństwa. Przy niektórych dyskutować trzeba, więc to nie może iść tak prędko. Prowadzi się protokół, dotąd weszło blizko 1400 podań, z których już do 400 załatwionych.

Doliak zdaje sprawę z podania dalmatyńskich deputowanych. 2ga część wniosku, żeby im wolno było wnioski, interpelacye i poprawki przez obranego sobie z deputowanych tłumacza przedkładać, — przychodzi pod głosowanie i przyjętą zostaje, Według poprawki Borrosza i innym narodowościom to prawo przysłuża.

Tymczasem zeszli się już wszyscy ministrowie.

Violand pyta, czy może interpelować.

Prezydent pozwala, ponieważ żadna obrada nie będzie przez to przerwaną.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości handlowe.

Z Tarnowa 20. września. Tego roku mieliśmy w ogóle dobre urodzaje, a nadewszystko że zboże sucho i pięknie z pola zebrano. Lecz zasiewy ozime idą bardzo oporem, a to po części z powodu nadzwyczajnej posuchy, a po części że trudno ludzi dostać do młocki. Włościanie dalej w zasiewach postąpili a niżeli dwory, które niemogąc dostać potrzebnej ilości ludzi do młocki, muszą sobie inaczej radzić. Do Mędrzechowa, Łysakowa, Pastynia, Strzelec, posprowadzano młocarnie, w innych miejscach jak np. w Żabnie, Czarnych niwach młucą końmi, a jeszcze w innych miejscach używają kobiet do młocki, które spróbowawszy tej roboty, chętnie do niej idą i nie do innej, gdyż większy przytem mają zarobek. — Z powodu trudności dostania młocków, utrzymują się wysokie ceny zboża, płacą na targach za korzec żyta 12 zr., pszenicy 13 do 14 zr., jęczmienia 7 do 8 zr., owsa 3 do 4 zr. w. w.; lecz te ceny po zasiewach spadną, gdyż ziemniaki obficie się zrodziły, a nie ma widoków wywozu zboża do Niemiec. — Bydło robocze bardzo drogie: parę wołów, które przed rokiem kosztowały 50 zr. m. k. teraz trudno za 80 zr. m. k. dostać.

Handel skórkami cielęcemi bardzo ożywiony do Węgier na tornistry. Kupcy chętnie płacą po 43 zr. m. k. za cetnar, a przed dwoma miesiącami i za 27 zr. m. k. nie można było znaleźć kupca.

PP. Prenumerantów lwowskich upraszamy o podanie do expedycyi Gazety Numer domu, w którym mieszkają, a Gazeta Narodowa będzie im na ycl miast po wyjściu do mieszkań przesyłana.

Drukiem Piotra Pillera.